

*"...dlaczego wierzysz literom" czyli
nieufność usprawiedliwiona.*

WSTĘP (WOLNY)

*"poeci szukają języka wieloświata
mówi klee
chcieli by dokonać syntezy
języka przedmiotów i ludzi
ostatnio przedmioty milczą..."
(Ogród: przedmioty)*

Kiedys znakomity poeta języka niemieckiego Hugo von Hofmannsthal, żyjący na przełomie wieków, podziwiany przez krytyków, autor uderzających przepychem słowa i dojrzałością myśli młodzieńczych poematów, wyjaśniając przyczyny porzucenia twórczości literackiej (pisał tylko do 26 roku życia) powiedział: "...językiem, w którym dane byłoby mi nie tylko pisać, ale i myśleć, jest język z którego nie znam ani jednego nawet słowa, język w którym przemawiają do mnie nieme przedmioty i w którym może kiedyś, po śmierci ja sam będę odpowiadał przed nieznanym sędzią".

Dlaczego na początek zestawienie tak różnych w stylistyce i poetyce wypowiedzi? Otóż neodparcie świadczą one o wspólnym, charakteryzującym głęboki autentyzm artysty, doświadczeniu - że niekiedy nadmiar przeżyć nie pozwala człowiekowi tworzącemu zamknąć ich w znanych mu słowach.

A będziemy mieli w tej książce możliwość obcowania z "artystą" dość nietypowym, a z racji obszaru zainteresowań uchodzącym daleko poza materię słowną. "...jeżeli języki są różne, trzeba szukać porozumienia przez wspólne reakcje, które są świadectwem podobnego spojrzenia na życie". Ten tekst - o przekornym tytule "teatr brooka" jest właściwie kluczem do zjawiska, zwanego tu "Ogród/Ogród2". Nie była to bowiem grupa stricte poetycka, nie był to też, mimo wyraźnej kinetyki zachowań - teatr. Istniejąca w latach 1974-79 formacja artystyczna "Ogród/Ogród2", bo tak chyba należałoby ją nazwać, wymyka się jednoznacznemu dookreśleniu, w dodatku książka ta zapisuje jedynie werbalną stronę jej twórczości. Bo "ogrodnicy" to również, a może przede wszystkim grupa artystyczno-towarzyska, uprawiająca działania happeningowe, parateatralne improwizacje, dysputy kabaretowe, akcje plastyczne uciekające z powodzeniem w konceptualizm i sztukę ziemi, koncerty muzyczne, prezentacje fotograficzne i inne, znajdujące odbiorców tej sztuki zarówno w Krakowie jak i w Jakubowicach Murowanych. Otwartość form - zakończona wręcz odejściem od twórczości ku higienie psychicznej - niosła za sobą także otwartość osobową; przez grupę przewinęło się od kilku do kilkunastu ludzi o rozległej aktywności artystycznej.

Byli to choćby: Mirosław "Boogie" Muła - poeta, grafik i aktor o zacięciu kabaretowym, Michał Sokołowski - poeta zauroczony twórczością wielkich Greków: Seferisa i Kawafisa, Dariusz Paruch - aktor i poeta; wielki już wówczas malarz i grafik surrealista Krzysztof A. Sprawka, czasem piszący, graficy: Mariusz Maliszewski i Piotr Strelnik-Wendy (również teksty), twórca przewrotnych komunikatów semantycznych - malarz Roman "Tytus" Muszyński, fotografik, autor zdjęć "poezji realnej" - Stanisław "Floyd" Piekarski, teoretyk literatury i sztuki Longin Szparaga i animator formacji, poeta i happener Lech "Lele" Przychodzki.

Wokół "Ogrodu" narosło też wiele nieporozumień, związanych z nieadekwatną interpretacją faktu, że niektóre teksty powstawały kolektywnie, zaś wszystkie były podpisywane wspólną nazwą grupy. Po z górą dziesięciu już latach od zaniechania działalności, można z pewnością stwierdzić, że anonimowość formacji wynikała nie z braku indywidualności lecz z mocno odczuwanej i wspólnie dojrzewającej w nich kontestacji.

Nazywając siebie "grupą interwencyjną" świadomie rezygnowali z przynależności do sformalizowanej społeczności młodoliterackiej, co odbiło się też wyraźnie na ich stanie publikacji prasowych (w owym czasie był niemalże zerowy). "Ogród", będąc zjawiskiem kontrkulturowym, w swej różnorodnej materii twórczej (w poezji niedaleki doświadczeń "nowej fali") wykształcił język artystyczny służący przekazywaniu kontrkulturowej ideologii, język, który zrozumiały jest nie tylko dla dzisiejszych trzydziesto- i czterdziestolatków. W odróżnieniu od innych twórców lat siedemdziesiątych, był to język dość uniwersalny, gdyż zbytnio nie osadzony w realiach społeczno-politycznych, a jednak z buntem przeciw wszelakim totalitaryzmem i przemocy; myślowy krytycyzm, niechęć do powszechnie wpajanych dogmatów, dystans kulturowy, opór wobec duchowego zniewolenia społeczeństwa, wyczulenie na problematykę słowa (lingwistyczność) a zarazem jego przekazu.

Czytając teksty "Ogrodu/Ogrodu2" nie należy traktować ich jedynie jako świadectwo lat 70-tych. Dobrym przykładem niech będzie "dziwnie" aktualny dziś fragment z "Pieśni nagminnej drugiej o czasie spokojnym".

*"Patroni luster, wykrzywionych twarzy,
z szczurzym uśmiechem i chrzestem umysłów,
powoli święci otwierali bramy,
biorąc ojczyznę w wygodny cudzysłów".*

Czytajmy więc uważnie

żyj tak jak gdyby naprawdę

nic się
nie stało

w chwilę po tym kiedy podejmiesz

mocne postanowienie
poprawy
zmień zdanie

zaangażuj tłum do pracy nad sobą

uczucia opieraj tylko na

danych statystycznych

(żegnaj i witaj bez wzruszenia

na twarzy
i w sercu)

żyj tak jak gdyby
naprawdę
nic się nie stało
chyba że
nie ma powodów
do milczenia

78 r.

bo gazety i fotele zjadają ludzi
mówi dziecko: toniemy w przestrzeni kosmicznej

to nic

człowiek od człowieka oddalony o kilka lat świetlnych
może samotnie umierać w wielotysięcznym tłumie

to nic

ostatni nasz krzyk
w czasie nieludzkim układów scalonych
wyrasta pod lewym ramieniem

77 r.

przedmioty kojarzą się ze ścianą, podłogą
domem. stany jakim ulegamy również nas czynią
przedmiotami. nie ma więc powodu by nie traktować
ludzi łącznie z przyczynami postępowania
za przedmioty znaczące.

o przedmiotach wyrzucanych przez okno

...przedmioty opadają powoli ku ziemi i długo nie milkną

przedmioty (1)

przedmioty
są bardziej realne
niż my sami
umierają wcześniej
zostawiając po sobie
tylko miejsce
na którym jutro
nie znajdziemy już nic
te które przeszły przez nas
leżą teraz
nieskładnie rozrzucone w pamięci

przedmioty (2)

ciemność jest przedmiotem
nie obiecuje niczego
pozwala na śmierć w ciszy
zmęczona
popęłnia te same błędy co ja
gasząc światło nie może zasnąć
rozwiązuje
kolejne równanie z życia
rano zbiera rozrzucone ubranie
jest obecna
jak obraz jana

przedmioty (3)

okno mówi że jest coś jeszcze
paul siedzi przy oknie
w moim domu

wchodzi się przez okno
mieszkaś na parterze paul
wszędzie może być parter
protestuje klee
ale okno powinno być tylko jedno
gdybyś był w domu który ma wiele okien
nie czułbyś sprawy
masz duży dom z sadem
i zaledwie jedno okno na sad
żeby go widzieć
musisz tu przyjść
i stanąć przy szybie
to tak jak z różą małego księcia -
sygnalizuje problem
w nocy patrzy na ciebie
bo zawsze
możesz stąd odejść
rzeczy nie lubią być
niepotrzebne
wiem że paul
ma co do tego
pewne wątpliwości

przedmioty (4) - (doroczny cykl podlewania kwiatów)

mim mówi językiem przedmiotu
etiuda wyobraża klatkę
mim jest klatką
etiuda opowiada historię
mim wstępuje po schodach dat
piętrzy je
gubi się w chaosie zbrodni
doroczny cykl podlewania kwiatów
sugeruje odejście od fascynacji czynnością
jesteśmy po obu stronach siatki
wy po tej lepszej
powiedział jan
do ludzi-przedmiotów mim mówi
językiem rzeczy

przedmioty (5) - (milczenie przedmiotów)

przedmioty odwróciły głowy
nie można już wziąć ich do ręki
nadąsane
odbierają ostatnią szansę porozumienia
milczenie przedmiotów
decyduje
o naszej nieobecności

przedmioty (6) - (język wieloświata)

poeci szukają języka wieloświata
mówi klee
chcieliby dokonać syntezy
języka przedmiotów i ludzi
ostatnio przedmioty milczą paul
zostaje tylko
język nakręcanych manekinów
one uważają się za ludzi
dlatego piszemy tak jak oni
jest w tym trochę magazynowej prozy
i poezji próbówek
nie czytaj gazet oponuje paul
będziesz mógł rozmawiać
choć z dziećmi
przy obiedzie zauważyłem
że język córki jana
jest pełen czcionek i ogłoszeń
ostatniego wydania trybuny ludu

przedmioty (7)

głosy przychodzą z daleka
obmywają nogi schodów
przyklękają na jedno kolano
przed panem władzą
mówią zazwyczaj wtedy
kiedy nie mają nic do powiedzenia
głosy należą do naszych
żywych umarłych
którzy wchodzą i wychodzą
bez widocznego rezultatu
jeżeli ktoś puka do drzwi
otwórz
nasi żywi umarli
zapraszają na drinka

przedmioty (8)

w ogrodzie za szafą przechodnią
klee bierze mnie za rękę
jakby ciesząc się
że nie zdążyłem stać się
przedmiotem
kiedy oni umarli paul
byłem jednym z niewielu żywych
jutro ja umrę dla nich

znacząc mniej
od obiadu podanego punktualnie
z rękami pod stołem
klee grzebie po kieszeniach
szukając ognia
wyciąga wnioski na przyszłość
razem z gazową zapalniczką

sposób na wyjście z kręgu przedmiotów
(hans erni: kartka z dziennika urbanisty)

jest tylko drzewo
narzędzia
wpatrzone w ślad
na wyschniętych deskach
akacja dosięga gardła
wczepia się liściem
w wyłupiaste oko architekta
warstewka lodu na mózgu
szopy
okrywa zimnym łukiem
historię przedmiotów

75 r.

przedmioty nie wyczerpują sprawy. są jeszcze czerwone żyłki na oczach ślepców i zwój komórek nazywanych pamięcią.

pokrowiec lasu mieści w sobie wiosnę i nadchodzące pory liści. poruszona ręką gałąź
otrząśnie leniwie słońce odprowadzi cię wzrokiem wystawi odpowiednią diagnozę,
pochylony nad wilgotną trawą dowiesz się jak powstaje dzień. dasz z siebie wzrok
słuch i dotyk. powinna ci wystarczyć ta odrobina zrozumienia kiedy staniesz się
przestrzenią. przezroczystym kłębkim mądrości.

ludzie leżą poukładani w równe stosy. upał. papierowa jaskółka zatacza kręgi
starannie omijając druty.

75 r.

- 1 Kołyszę w myślach ziemię do snu
- 2 I mnie
- 1 I ciebie
- 3 Zdejmijcie rękawiczki niech poznamy wasze dłonie
- 1 Podziel słowa na zdania minuty na godziny
- 2 Wszystko jest takie proste bo tylko cztery strony świata
- 3 a idąc na Zachód powrócisz od wschodu
- 1 Nawet ty masz jedno imię Nabeatia (MIMO że nienawidzisz) Kocham i nie sprzedam w błysku przekleństwa
- 2 gwiazdą w miliardzie galaktyk
pyłkiem w piasku pustyni
szepem w krzyku miliardów
- 1 zostało światło mające prędkość
i kłamstwo-cenę
- 2 zostało kłamstwo mające cenę
- 3 Tylko idealistom wydaje się że ziemia jest okrągła
W rzeczywistości jest inaczej
spłaszcza ją ludzkie cierpienie

75 r.

głos z mieszkania
zapewnia
o zrozumieniu
dla poezji
wojaczka
to był panie
literat nawet
mniszkówna się
nie umywa
głos
z mieszkania
nie
otwiera nigdy
drzwi za
którymi
jakiś nowy
rafał wojaczek
wisi
cierpliwie w
oczekiwaniu na swój
sezon

74 r.

Mocny (tzw. stark) erRotyk

i słabieńka dziewica
mogli egzystować tylko

w epoce ułanów

och, teraz

to nie można całować
kierowcy podczas jazdy

77 r.

sens dopełnienia

sztuka to tylko
dopełnienie kosmosu
paul podnosi głowę
znad szklanki piwa
jeżeli jesteśmy kosmosem
jedynym jej sensem
jest dopełnienie nas samych
malowałem miasto nocą
wiesz
pełno kominów
i automatyczny księżyc
nikt nie wyszedł
na ulicę
by popatrzeć w górę
mieszkańcy tego miasta
nie znali nocy niespełnienia
dlatego nie rozmawiam nigdy
z tobą o miastach blue
w każdym z nich
noc ma do przemilczenia mniej
niż człowiek

agnieszka

agnieszka wylała mleko
zdarzenie zupełnie prozaiczne
od dawna nic
nie może zdziwić
na czwartym piętrze
w pokoiku który kiedyś był
pralnią
paul nie wie co mówić
kiedy jan rozkłada ręce
i twierdzi
że ma już dosyć
paul lubi córkę jana
każe jej budować dom
a sam wyciera podłogę
jan odkłada pędzel
tak naprawdę to dopiero teraz
wiem że ona jest
zabieramy agnieszkę na spacer
już jest dobrze
agnieszko

każdemu z nas
śni się jeszcze
chwila
przebudzenia

Z chwilą przebudzenia stajemy się kimś więcej, kimś dalej. Budzimy się martwi.

powstawanie granicy snu

z chwilą przebudzenia
koty przestają być szare
to już następny dzień
mówi paul
co było wczoraj
chyba trochę wódki i agnieszka
mlecz już kwitnie
paul
pójdziemy na łąkę
biegniemy przez zieleń
radość
dzisiaj jest radość
krzyczy klee
jutro będzie radość
nie wiem co będzie jutro
granica snu
oderwie zdarzenia
nauczyliśmy się liczyć
tylko do jednego

powrót na ziemię pocztową

przyzwyczailem się do swojej
ziemi pocztowej
wiadomość przynoszą
czyste niebo
czysta forma
czysta wódka
mur
ze śladami po kulach
przyzwyczailem się do
ziemi pocztowej
możesz być pewny mojego
powrotu

Tyle już było śmierci. Kolejna nie mówi nic. Przechodzi bezbolesna i niezauważona.

jeszcze nie załatwiona sprawa długu

bohaterowie stoją
na pustym rynku
nie skończyliśmy najważniejszej
farsy
klee mówi to całkiem spokojnie
bez cienia ironii
płacimy dług - domyśla się jan
bohaterowie stoją na pustym
rynku
paul cytuje naiwnego klasyka:
bohaterowie nigdy nie są sami
uśmiechamy się do siebie
tylko tyle

75 r.

Za siedmioma ulicami, siedmioma domami był Romantyzm, miał go nasz nauczyciel, który w latach sześćdziesiątych przychodził w długich przybrudzonych butach do naszej klasy, pomieszczenia pełnego skrzyżowanych liczb, fruujących huzarów i ścian wielokątów głuchych na słowo Polsko ojczyzno moja, ty jesteś. Szyby zaczynały smutnieć. Wychowawca ujmował w swoje wielkie, spracowane, umęczone dłonie nasze jasno i ciemnowłose głowy, przyciągał je do tablic i bił długo każdym łbem o zapisane deski.

A masz! Spróbuj; masz zapamiętać! Opowiadać jak mnie bili tamci Niemcy! Jak mnie torturowali!

Zobacz! Spróbuj! Jacy! oni! byli!

I taki to był nasz Romantyzm. Teraz z pewnością wszyscy lubimy czterdzieści i cztery. Chociaż wiemy, że tego nigdy nie było i nie będzie - zawsze po obiedzie prosimy o podanie czterdzieści cztery - No widzisz jak to jest, znowu nie przywieźli. Stałem w kolejce chyba cztery godziny. Szczera prawda. Prawda i tylko prawda.

76 r.

trochę dalej niż bliżej
niejaki klee z przyjaciółmi
spędził kwadrans w barze
o którym dotąd nic nie wiadomo
wiesz blue powiedział paul
przypomina mi to
obłok mojego dzieciństwa
matka trzymała na strychu
takie same wypchane ptaki
posypywała je makiem
żeby były cicho i na jesień
zostały w domu
takich obrazów nie było
w obłoku twojego dzieciństwa
sanie mają na płozach
coś jakby pastę do zębów
wyplutą przez malarza
niebo jest oliwkowe i martwe
brak jeszcze jonasza
ze szklaną rybą w tęczy barwach
poszedł na piwo
rybie zostawił kostkę smalcu
na cały tydzień
paul nic nic rozumie
z curiosarni baru
kładzie głowę na stole
czeka na autobus do pilzna

75 r.

jedna
puszka wystarcza zazwyczaj
na dwie osoby

76 r.

I

ranki przed podróżą bywają takie same - nieprzespiane bywają też i inne. ale znacznie bardziej pouczające są bajki o krasnoludkach niż o zwykłych rankach. co do sierotek - sierotki jeszcze nie dorosły i nie mają głosu.

II

ranki z gorączką kiedy wchodzisz w bramę zderzaka nadjeżdżającej ciężarówki pospieszne notowanie słów. i tylko słów. z czasem utworzą się z nich niebieskie przysypane pyłem dziecięcej kredy koła miesiący bez gorączki bez czajnika z gwizdkiem w sercu jednego z przedmiotów bez porachunków ze strachem na wróble i słów, słowo podaje rękę innemu - wypada z koła. tak więc ranki z gorączką kiedy wchodzisz...

77 r.

umierałem dwukrotnie w
pudle samochodu
wyobrażam sobie nawet
spotkanie z dziadkiem
który odszedł w pociągu
na atak serca
idź spać powie dziadek
jutro czeka cię przesłuchanie
w niebieskiej placówce ormo
(żeby uniknąć komplikacji
jestem już biegunem
fotela w którym dziadek
siadywał na progu
i marzył o bohaterskiej
śmierci na wojnie)
całkiem po amatorsku
to powie
jakby nie wiedział
że nie trzeba mi już snu

75 r.

w zamierzeniach byłem tylko widzącym głosem. zostanę jednak twoim cieniem
dźwięku. w przestworzach czaszki przesuwa się czarny tunel. nad ponurym
krajobrazem zachodnia dwulicowość. po przeciwnej stronie też zanosi się na fałsz.
nawet palce od kart pachną kłamstwem. napina się przeklęty kamień w krtani. cóż w
sobie odnaleźć -przegraną?

78 r.

...This night and each night since the falling star you were born, Ever and ever he finds a way...

Dylan Thomas: In Country Sleep

1. before - Blues of Sweetnighters

nie jest zwycięstwem
wyrwać się nocy
i nie jest klęską
zamykać oczy
to jest nasz blues
blues ludzi nocy
wciąż coś nas dręczy
świat wciąż w niemocy

2. today

ta noc należy do
bluesa i do mnie
rogatki MIASTA przypominają
szarą rampę dworca
jednego z tych
rozrzuconych na rdzewiejącym
szlaku starych lokomotyw
jeszcze kilka godzin
do świtu
zanim podniosą się światła
ulic i ludzie przypomną sobie
o codziennych wyprawach
po mleko
ta noc należy do bluesa
i do mnie
zszyta z pamięci wszystkich
nocy
zanim podniosą się światła
w górze lustro rozsypane
na tysiące gwiazd

3. after

i którejś z najpiękniejszych nocy
spojrzenie w błękit
rozedrze spojrzenie przez
pamięć

blask sekundy nie wniesie
nic więcej
od milczenia na temat
i milczenia - wcześniej
nie było poprzednich gwiazd
i czerni
prócz tej którą jesteś

76 r.

jest lepiej
niż przewidywali niektórzy
nie mamy wspólnych żon
ani myśli
pracujemy wytrwale
tylko dla siebie
co najwyżej używamy często
słowa inni
jesteśmy wysoce zorganizowani
pijemy tyle aby utrzymać
gospodarkę
nad
wielką
głową
narodu - gwiazdy nieidealne

78 r.

Jeszcze nad głową połyskliwe święta,
Będącym sobą - pomieszane szyki.
Błędnym ognikiem
Śladów i ucieczek,
Gdzieś po szerokich,
Uroczystych drogach
Sprawy istotne, fragmenty
Przetrwania.
Będącym sobą - nie zmienia się światło.

Nie gaś światła, nie gaś sumienia,
Rozklejaj prawdy na ostrzach snu.
Zostaw pejzaże, buduj marzenia,
Nie gaś światła...

Płaczu rozległe okolice płyną,
Będącym sobą - już rozdane karty.
W smutnych ogrodach
Śladów i ucieczek,
(jeżeli ślady
zostawały po nas)
Sprawy istotne, fragmenty
Kartotek.
Będącym sobą - nakazano święto.

Radość, bo trzeba, tak wypadło wczoraj,
Jutro wypadnie oglądać klepsydry.
Dzisiaj niepewne:
Śladów i ucieczek
Gdzieś po tragicznych,
Kolczastych ulicach
Sprawy istotne, fragmenty
Przetrwania.
Będącym sobą - nie zmienia się światło.

Nic gaś światła, nic gaś sumienia,
Rozklejaj prawdy na ostrzach snu.
Zostaw pejzaże, buduj marzenia,
Nie gaś światła...

Nie zważając na nic
na żadne kodeksy wysp
na czerwone światła zakazu
na dekalogi przykazań
przeciwskazania dietetyka
prognozę pogody
a nawet
kartę praw człowieka i obywatela
śmiały umrzeć
umarł wbrew
umarł

77 r.

Życia mojego
Niezbýt ważna prawdo,
W cień twego światła poddani
Po duszy.
W rozkojarzeniu wydać cię gotowi
Na krzyk popiołu,
Święcone dzienniki.

Życia naszego
Nazbyt ważna prawdo,
Spadłego śniegu rozpostarte
Skrzydła.
Nawyk pokuty ust zamkniętą ścianą,
Na krzyk popiołu,
Święcone dzienniki.

Życia naszego
Rozpostarta płachto,
Nadziei sensu nie odbieraj
Gościom.
W rozklekotanym wagonie pomysłów
Odprowadzani
Zmieniają się w radosnych.

Życia naszego
Obolały łokciu,
Biegu do śmierci uczestnicy
Święci
W zapamiętaniu stający
W pół słowa,
Z ust zawieszonych
W powietrzu ramami.

Życia mojego
Niezbýt ważna prawdo,
W cień twego światła poddani
Po duszy.
W rozkojarzeniu wydać cię gotowi
Na krzyk popiołu,
Święcone dzienniki.

czasami trzeba
/to bardzo trudne/
czasami muszę
/choć patrzysz na mnie/
rzucić kamieniem
w twarz

75 r.

gorzkie lustra tanich wstydów
rozhuśtane w walca trans
odbijają brak azylu
dają pewność długich tras

nie istnieje żaden azyl
żadne schrony żadne miejsca
gdzie nadziei choć na tyle
by znów uciec
by zaczerpnąć powietrza

świeższego

niż krewkie hasła
dziwnych ludzi z obu świata stron
punktów zwrotnych powrotów do domów
już nie będzie
bo nie ma skąd

nie istnieje żaden azyl
żadne dno - najcięższa z kar
wciąż toniemy głębiej dalej
podziwiamy wielkość gal

trwa bal

na czterdzieści milionów
bal półtrupów uduszonych we śnie
tylko z rzadka wyrwie jeszcze
się komuś: nie

tanie lustra gorzkich wstydów
rozhuśtane w walca trans
odbijają brak azylu
Zamiast sądzić szydzą z nas

nie istnieje żaden azyl
żadna przystań żaden kąt
wciąż biegniemy bliżej dalej
wyznaczamy sobą dom

przyjdzie bal

na czterdzieści milionów
bal statystów wyrwanych ze snu
żeby podnieść jutro Polskę z poziomu

nie daj zginąć jej teraz i tu

l. 81 r.

1. przejście

trzeba by wszystko zaczynać od nowa
powielić każdą godzinę
wysłać list zostawiony w kieszeni
sprzedanego płaszcza
dobrze chociaż że jest wszystko jedno
pustka w czyimś ogrodzie
nie obejmuje drogi
głęboko w ostrym kamieniu serca
wygląda zza starego krzesła
trzeba by wszystko zaczynać od nowa
oddychać zgodnym rytmem gazet
w ostrym kamieniu serca
uprzędzić śmierć
zaskoczoną we śnie

2. alpha klee

tym razem paul odchodzi
definitywnie
to teraz przyjdzie
mówi na do widzenia
w pustej poczekalni dworca
klee staje w drzwiach
nad miastem dyszą ciężko
niebieskie obłoki wojny

3. miejsca

w muzeum wiszą portrety morderców. szkolne wycieczki oddają im hołd. czasem nawet profesor od historii uroni łzę ze wzruszenia. kiedy zamykają się drzwi mordercy schodzą ze ścian i wydają zaoczne wyroki śmierci. lista jest już długa. niebawem zabraknie miejsca na kartce papieru. stary woźny zobaczy wtedy wlot po kuli na czole napoleona. stary woźny widział już dwie wojny i nie nabierze się na patriotyczny krzyk. zagrzeje wodę i wymoczy w miednicy zdrętwiałe nogi.

4. wszystko zależy od nieobecnego

wszystko zależy od nieobecnego
nieobecny ma czas
pije kawę ostatnią przed lotem
chowa w kieszeń skafandra
ziemię planetę ludzi
zwierzęta brzegu morza
chowają się pod stół
w drodze nad miasto
nieobecny chciwie pochłania
nieważny krajobraz

5. baza

w bazie nikt nie myśli o śmierci. stado automatów żuje powoli perforowane ślimaki rozkazów. ogląda wschody i zachody słońca. czyta komiksy gdzie wszyscy są szlachetni i tak nierealnie uśmiechnięci.

6. niebieskie obłoki wojny

świat niebieskich obłoków wojny
składa się z negacji
negacji tego że jestem
a mógłbym nie być
negacji pór dnia i nocy
i wielu innych drobiazgów
pozostawione samym sobie
zastanawiają się po co
zostały wymyślone
w bezchmurne dni marzą
o niżu znad atlantyku

7. łańcuch

czy paul potrafi przerwać
łańcuch
zwierzęta brzegu morza drżą
ze strachu
ogładają się na boki
nasłuchują skrzypienia sufitu

w mieście niepokój
o trzynastej wyłączą światło
to na wypadek pożarów
o trzynastej pięć spadnie bomba
twarze odetchną z ulgą że już
i pójdą odkopywać swoich zmarłych
nie widziałeś radośniejszych ludzi

8. beta klee

po raz pierwszy mnie nie ma
funkcjonują normalnie organy gatunku
część udało się wywieźć paulowi
za bezpieczną granicę mitu
zachować dla potomnych
wysuszyć na słońcu
tak pięknie umieramy
z przekleństwem na cieniu warg

9. z okazji dobrego snu

może właśnie chodzi o to
żeby nie spać
podnieść się ze strąka tapczanu
pochylić głowę przed mistyczną
pustynią doznań
przekreślić poprawę klimatu międzynarodowego
twoje niebieskie oczy
krzyk człowieka przejechanego
na zielonym świetle
może właśnie chodzi o to żeby nie spać
iść na śmierć z otwartymi oczami dni
mieć do powiedzenia nie plakat
sen snu
(astronomiczny szajs jakby powiedział jurek)
może w tym wszystkim coś jest
biel przecucie łąza

75 r.

Po moich oczach codziennie świtem przejeżdża Reanimacja. Zatrzymuje się za aleją brwi, tuż obok pierwszego skrzyżowania skroni - na papierosa. Nie dopala. Później wciska łabędziobiałe rękawiczki i siada za kierownicą nowego dnia. Zanim budzik uderzy w dzwony, Reanimacja mówi do odstającego od urodzenia lewego ucha - Wstawaj szkoda dnia - robi się piosenka.

Bezszelestne kurtyny powiek ulatują.

XX wiek rano.

77 r.

dedykowana Jaśkowi Bryłowskiemu

Patroni luster, wykrzywionych twarzy,
z szczerzym uśmiechem i chrzęstem umysłów,
powoli święci otwierali bramy,
biorąc ojczyznę w wygodny cudzysłów.

W dworach milczenia podchodzi pod okna
gorycz fałszywa niewietrzonych myśli,
zdrowy rozsądek ucieka przed chłostą,
prowadząc wojny z tym, co mu się przyśni.

Tak beznamiętnie, ideologicznie,
niepewne ściany z pewnymi uszami.
Z przerwą na setę, by było tragiczniej,
rodzi się nowy, wydajny organizm.

Kokonem szczęścia,
wokół rąk jedwabnym sznurem
autoironia
rozbiegana po ulicach.
Kokonem szczęścia,
wokół ust roztropnym murem
w bramach radośni
wyją ludzie do księżyca.

Tak beznamiętnie, ideologicznie,
niepewne ściany z pewnymi uszami.
Z przerwą na setę, by było tragiczniej,
rodzi się nowy, wydajny organizm.

Twarzami z luster wypełnione sale,
ciasne podziemia od czynu zbyt duszne
wolność się wolnym majączy nocami,
ludziom by chętnie pomarzył się uśmiech.

77 r.

tylu nas generałów zakonów
logicznych że nie starczyło
już miejsca dla pana
monsieur robin

tylu nas świętych w skórzanych
rękawiczkach że nawet śmierci
nie ma kto nastawić
na właściwą godzinę

będzie ją pan musiał
sam
zaanonsować

74 r.

1.

mistyczny dym nowego życia
przeciska się powoli
przez stare drzewa
cmentarza w chełmie
jesteśmy zmęczeni zbyt
długim oczekiwaniem
na czyjeś zmartwychwstanie
boogie odwraca twarz
od grobu
wiele lat i wiele wódki
potem przestanę go
pamiętać
wiele lat i wiele wódki potem
przestanę pamiętać
wasze głosy
i słowa
i będzie tak jak dzisiaj
kilku ludzi nad
czyimś grobem
i dym
trochę niepewnie
wtrącony w błękit

2. zabawy mistyczne OGRODU w pokoju nr 15

poprawczaka na trubakowskiej

już nie ma połoniny
któryś dzień odwiózł go
w zamglone stoki
wielkiej rawki i małego berda
tylko alkohol pity
co wieczór w pokoju nr 15
kojarzy się z przestronnym
spokojem wołkowyjskiej bazy
kiedy andrzej biegał po
butelkę
i do rana słuchaliśmy radia
jest jeszcze trochę
radości w powietrzu
i bieszczadzkich przyśpiewek
branych na serio przez
żołnierzy za pobliskim
murem

śpiewamy
w tym pokoju spotykają
się góry połoniny i nasze
wyobrażenia
wygasa pierwsza noc
śpiewamy

3.

spróbuj odnaleźć w sobie
ciszę znanych dat
(i nie ustępuj jeżeli
znowu powiedzą ci
że piszesz bardzo hermetyczne teksty
przecież nie można
bez końca nauczać wrażliwości)
może nawet nie będzie
potem twoich tekstów
i tylko daty
będą mówić
IM - już NIC

4.

na ości waksu
z głowami podniesionymi
odrobinę zbyt wysoko
czekamy na swoją drogę
zgarbieni nad kartonem
mapy samochodowej
namawiamy do biegu godziny
o szóstej rano spod drewnianego
mostu na bugu
przyglądają się nam
białe piaski wybrzeży
z głowami podniesionymi
zbyt wysoko jak na
współczesność
pchamy się naprzód
rozklekotaną chwiejbą furgonetki
dzisiaj

76 r.

Są takie myśli
Które w sobie chowasz,
By pod toporem kata nie łączyły
Mądrości królów
I wolności słowa.
Kata wrażliwość kat w toporze
Kryje.

Są takie myśli nierozpoznane
Na wylot kuli,
Na serca bliskość.
Są takie myśli czymś oderwane.
Przyszłość i przeszłość.
Przeszłość i przyszłość.

Wpływ antyświatów
Na czyjąś senność.
Zmiany w kulturze, bodźce w przyrodzie.
Są takie myśli nierozpoznane,
Na wylot kuli,
Na dłoni bliskość.

Kopniak w pośladek
Nie zwalnia od myśli -
Raz nie sprawdzeni odkupią
Się fałszem.
Nekrolog światła piszą potępieni,
Wisi nad ziemią
Ideowy falset.

Są takie myśli
Które głębiej chowasz,
By pod toporem kata nie łączyły
Mądrości ojców
I przekupstwa synów.
Sędziów rozterki kat w toporze
Kryje.

76 r.

to katarzyna powiedziała
kwiaty wolność przyjaźń i miłość
zgodnie z jej życzeniami
klee siedzi teraz w miękkim fotelu
i obdarza nas wszystkich
pogodną ironią doświadczenia
to fakt że czasem nie
chodzi o nic
nawet noce są martwe
choć ich chłodna obecność przynosi
ulgę
klee mówi dalej
mit opowiada nam
o kimś innym nie dotyka
niezagojonych przestrzeni pożegnań
mit mówi o tym co mogło
lub może być
dlatego świadomość odsłania
pustkę dokoła zawsze
identycznego horyzontu
wiesz paul
podnoszę się z krzesła
legendy powstają po obu
stronach ulicy
facet zachwycający się moim wygłupem
jest równie ciekawy
i godny uwagi
nie analizuj prawdy
dopowiada przyjaciel
nie ty pierwszy masz coś
do powiedzenia

76 r.

autorzy manifestów
odpoczywają po godzinach pracy
towarzyszy temu
delikatny zapach
dawno
zwęglonych pojęć

74 r.

w twoim sadzie
gdzie ogrody jana tracą
swoją mistyczną wymowę
przywołane pamięcią rzeczy
zbyt odległych
by mogły znaczyć więcej
niż pamięć
w twoim sadzie zwierzęta
brzegu morza zostaną
na trochę dłużej
ich codzienność nie wykroczy
poza bramy
odbijamy się w zwierzętach
brzegu morza
w pragnieniu słońca
spotykają się sny
naszych niesprawdzeń
nibyharasymowiczowska madonno
sad z tobą

76 r.

życie ostatnio trochę
ci spękało blue nie byłeś
aż tak obecny
- nieobecni nie przegrywają
są nadal istotni przez
swoją brak
- nic nie zastąpi twojej dłoni
na krawędzi stołu
- nic nie skostnieje bardziej
niż zimna dłoń na zimnym
stole
- a co dostajesz w zamian
- uśmiech paul ten lekki uśmiech zrozumienia

78 r.

1/75

Kreska cień sok atramentu
prawdomówności i długie
szubienice czasu
peryskop ustawionych horyzontalnie
oczu
zamkniętych w drewnianej trumnie
bez trupa bez możliwości porozumienia się
Mamy czyste ręce mówimy
jest nam bardzo dobrze
Praca uszlachetnia A ksiądz
spieprzył kolejne kazanie w gmachu
Przynależności Człowieka Do Chwili
Pociąg do brzegu snu odchodzi
z toru przy peronie 6

2/75

chciałbym wiedzieć co stało się
naprawdę z victorem jarą
na stadionie komunalnym
w santiago
kiedy żółta piłka słońca
odbiła się w oczach
sędziego w mundurze
dobra możesz nie przyznawać się
do ssania w dolku
i kurzu pod powiekami
już nie żyjesz musisz odpocząć.
chciałbym wiedzieć
co stało się naprawdę
z victorem jarą
na stadionie komunalnym
w santiago
kto zjawił się w niewidzialnym
boeingu i idzie teraz powoli
wśród lepkich śmierci
i uniformów
w ósmej galaktyce jest
miejsce na nasze chile

3/75

wieczór autorski
w ósmej galaktyce zapowiedziano

na szóstą wieczorem
mirosław muła unosi głowę
z poduszki
i popycha palcem lingwistyczne
zdolności przyjaciela
nadstawia dłonie
spadają znikąd słowa i wypełniają
do pełna salę

poeci mówią do słów
(dalekich krewnych
nieartykułowanych dźwięków-pojęć)
braki wykształcenia sztukują
brakami dykcji

przypominają sobie stare wiersze
chcą pisać

na ich grobach rosną słowa
wysokie
jak przestrzeń pomiędzy dolną
a górną szczęką

75 r.

tracimy trzeci wymiar
a dawno znikł też czas
imitacja zegarów rozkoszne tikanie
zanim zatrzaśniesz drzwi
zatracasz północ

pojawiamy się

77 r.

Krzyżkowi Pawlakowi

którejś nocy nie zostawisz
na ziemi swoich śladów
i cisza nie obejmie w posiadanie
żadnego marzenia
którejś nocy pożegnasz MIASTO
(jego granice wyznaczałeś
krokami pełnymi pewności)
i nad teraz już niepotrzebnym
portem roztoczy szare skrzydła
pani o tysiącach oczu
beznadziejność gazet

76 r.

1.

musisz uwierzyć w wiosnę
śpiewa cleo laine
wierzę w wiosnę mówiłem
to niedawno 97
szliśmy przy siatce działek
97 narzekała na katar
a ja szukałem na niebie oriona
dookoła rozciągało się miasto
bez specjalnego wysiłku
widzieliśmy światło w oknie
davis na miękkiej skarpie
starego miasta
gdzieś dalej triumfował
senny lunapark
jutro rano wstań o piątej
i zobacz słońce
powiedziałem do 97

2.

nie dać się zadźgać nożem
o dziwkę w byle knajpie
jak gauguin
tak powiedziałem rano
pijąc nasze nieustające
w barze bistro
zamiast słońca świeciły
oczy dziewczyn w kącie
i mokre szklanki
co myśli o życiu ktoś
tak zielony jak 97
jej zawsze łatwiej (pusta butelka)
będzie na kogoś czekać (papieros)
chcę być wyrachowany nawet
w myślach
określam 97 jako kolejną
ofiary nijakości
nie wgłębiając się wcale
w osąd tamtej strony
(a mnie się słońce buja
w poprzek baru
i nie dotrzymuję wczorajszych
obietnic)
czuję czym różnię się
od reszty ludzi tutaj
w przeciwieństwie do nich

wiem że jestem błaznem
dobranoc
zanim się zbudzisz

3.

97 obiecała posadzić
na balkonie fiołki
szedłbym ulicą i patrzył
jak fiołki odbijają się
w jej oczach
wiatr słoneczny
zrzuca z nas resztki zimy
(to naprawdę ma być liryka
akurat mi nie filozoficznie)
firanki już nie przypominają
o śmierci
falują nieokreślone
bez poczucia rytmu
ale z wdziękiem
jeden dzień - jeden wieczór
i tak dalej

4.

na autobus trzeba czekać
jeszcze czterdzieści minut
97 byłaby zmęczona
długim spacerem po lesie
dlatego na autobus
czekam z kimś innym
przez rozedrgane powietrze
miasto wygląda po prostu
śmiesznie
kurczy się rozszerza
tym że jest daleko pozwala
kwitnąć zawilcom
/przeskocz z naiwności
w powagę/
gryziemy herbatniki
wolni od wszelkich refleksji
co jeszcze można wymyśleć
wymyślamy plebiscyt
na miss autobusu
widocznie linia nie leży
ładnym dziewczynom
są nieosiągalne i niczyje

wołam do ciebie cywilizacjo
słyszę co chwila
śmiech coraz bardziej wymuszony
rośnie w gorycz

76 r.

tak naprawdę metafora niczego rozwiązuje. kaczenie na stole. mogę się tylko domyślać czyje a metafora chciałaby swoimi palcami obrócić wkoło powiedzieć wiele rzeczy przyprawiających o niestrawność. ach jeszcze wszechświat mistyczny pytam go co dalej potrafi tylko mrugać z naprzeciwka. wyżej zwyczajnie inne prawa. może nawet brak praw zupełny. kaczenie to tylko Żółty i Zielony. wiążesz pamięć tylko z żółtym i zielonym, potem też będzie biały i zielony. różne będą. z czym jeszcze się zgadzasz. to nie po to żeby się zgadzać. zamyka się drzwi i po wszystkim. paragrafy nie gryzą. to ludzie. potwierdzam swoją nieufność. do ciebie do was. tym którzy wierzą w papierki święte do wypełnienia nie ufam. I którzy piszą bo rocznica. na drugim boku wcale nic jest wygodniej zdychać. trzeba jeszcze postać.

77 r.

...

... jeżeli języki są różne trzeba szukać porozumienia przez wspólne reakcje które są świadectwem podobnego spojrzenia na życie.. ...

1. underground railroad

to są wszystkie wasze drogi
ucieczki
mimowolnie umieszczone na planie
bezpośredniego zagrożenia
to są wszystkie moje
drogi ucieczki
ucieczki od języka
ucieczki od gestów i umierających
to są wszystkie twoje drogi ucieczki
w sekundę kolorowego światła
w czas
który nie zmienia imienia na
bardziej umowne

2. przystanek - wędrówka

widziałem już wiele waszych
twarzy
twarzy które zawsze
umieszczacie o kilka kroków
przed sobą
wygodne wizytówki
maski dla matek
globe-trotterów
ukrzestłowionych
wasza maska zabłądziła
wyciągacie ręce oparci plecami
o przepływ czasu
przystanek - wędrówka
wszystko mija zbyt szybko
rudy w garniturze
nie zdążył nawet wypić kawy
porwany do izby wytrzeźwień
bełkoce o powrocie do natury
nawet twoja nienawiść
jest nienawiścią do zmarłych

3. komisarz klee

komisarz klee
ma oczy do użytku wewnętrznego
mówią o nim
że płacze tylko nad
szklanką wódki
popiera drobne machlojki
komisarz spraw kosmicznych
paul klee
niewielka kradzież dzieł sztuki
ewentualnie
wielka kradzież własnych obrazów
to jego popisowe numery
jeździ po świecie błękitną ciężarówką
jego pomocnik blue
malutki superkomputer generacji 75
prowadzi komisarzowi korespondencję
i prywatne dzienniki
w nakładzie 50 tysięcy
komisarz klee ma oczy do użytku
wewnętrznego
mówią o nim że płacze
kiedy spędza noc
poza błękitnym mirażem szybkości

4. wokół języka ucieczki

o czwartej rano
przygotowujemy się do opuszczenia
miasta
chcemy nawiązać kontakt
z pociągiem dalekobieżnym
wschodem słońca za oknem
z ułamkiem sekundy
w zawieszeniu ze względu
na dotychczasową niekaralność
podróż trwa krótko
ktoś mówi o czynniku łączności
międzyludzkiej
wylicza przyjaciół których słyszeć
zza tynku przebytych godzin
wokół języka ucieczki
narasta problem
jest zbyt powszechny by
dało się udowodnić jego istnienie

mówimy tym samym życiem

wokół języka ucieczki
nie ma nic nadzwyczajnego

5. język ucieczki - teatr ucieczki

a) zwierzęta

brzegu morza siedzą
bez ruchu nad rozłożoną mapą
klee wskazuje palcem miejsce
w którym zaznaczono tunel
ten sam który był dla nas zimą
tunelem do sedna sprawy
kojarzę tunel najpierw chyba
z dniem w jakim
pociąg pamięci wyjechał
na światło
odtąd zostaje nam już tylko
przeplatanka:
droga tunel dzień
tunel wewnątrz życia
tunele równoległe przecinające się
na płaszczyźnie nocy
wielowątkowa opowieść
o właściwościach profilaktycznych
stoję nad zwierzętami brzegu morza
klee rozwiesił już plakaty
teatr ucieczki - parter na lewo

b) po ścianach chodzą pijane anioły
zaczepiają przechodniów
wyłudzą od nich pieniądze
na drobne wydatki
tunel: anioły spadają z półki
jak nakręcane zabawki

17.28 tunel

75 r.

mieszkańcy naszych serc
zarobki mają
tak w sam raz
nie będzie z tego żadnej willi
i urlopu nad bosforem
mieszkańcom naszych serc
powietrza jednak ciągle brak
gdy się niepewność im przeradza
w permanentny niemal stan

przy ścianie śpiąca twarz
za ścianą sąsiad czuwa
notuje skrzętnie serca bicie
rozterki i kłopoty
mieszkańcom naszych serc
w środku ciemni postawionym
odeszła nagle wszelka chęć
do zmian na lepsze zmian
chęć trwać

przyszło nowe i usnęło
nad kołyską nikt nie czuwa
pogaszone lampy jutra
w ciemni łez nie będzie widać
w ciemni oddech się zagubi
w ciemni brat nie będzie bratem
przyszło coś
a my
daliśmy mu spać

mieszkańcy naszych serc
od dziś się muszą wyprowadzać
ktoś powie: ty na lewo
ktoś powie: prosto idź
znów o piękniejszym kraju
zaledwie
się marzyło
o trochę innej Polsce
znów będziesz
tylko
śnić

długie rozmowy o szybkim życiu.
o kilka kroków z tyłu. może tylko
twój uśmiech przez sen,
o wschodzie słońca. kiedy
wszystkie ściany zabierały przestrzeń.

nic z gry. potem znów zjawiają się
hotele: kratownice holiday inn
i powiatowe saturny, odłóż grę na bok,
połap się wreszcie, że jest częścią
powierzchności podróży.

powtórka z miłości,
czy tylko senna dziewczyna o czwartej nad ranem

79 r.

Dlaczego jestem pisarzem, a nie filozofem? Ponieważ myślę obrazami, a nie definicjami. (Camus: Carnets)

- nie możesz być każdym blue.
to nie prawda że drogi prowadzą
dokądkolwiek.
- to nie tak. drogi są.
- najważniejsze dla ciebie jest
odejście. widać nie spotkał cię jeszcze smak
powrotu.
- wierzysz w powroty?
- kiedyś i ty wierzyłeś blue.
- kiedyś nie nazywałeś mnie
blue.
- wtedy byłeś każdym.
- a teraz?
- teraz są pociągi którymi odjeżdżasz
i twarze znające prawdę.
- i twarze nie znające całej prawdy.
- i twarze, po prostu.

76 r.

moje włosy będą zawsze
rozwiane na wietrze
kiedy znikną już wyblakłe
płachty zdarzeń
rdzewiejący autobus 249 nie zabierze
nikogo z przystanku pod miastem
ludzie o których mówię że umarli
umrą naprawdę dla mnie i dla was
(wiesz przecież że śmierci
nie ma
dlaczego wierzysz literom)
moje włosy będą
zawsze rozwiane na wietrze
pięć przed dwunastą
i trochę po niej

76 r.